

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Do dzisiejszego numeru dołączamy broszurkę p. t. „Warszawska Cynkownia“ (własność—inż. T. Rapackiego i Z. Świącickiego).

CZAS odnowić prenumeratę na kwartał trzeci r. b.

Zarząd Szkoły podaje do wiadomości, że powakacyjne egzaminy dla nowowstępujących

w **POLSKIEJ 7-klasowej**

SZKOLE HANDLOWEJ

rozpoczynają się 30 sierpnia.

Podania z metryką i świadectwem szczepienia ospy składać należy w sekretarjacie od 15 do 30 sierpnia. Przy podaniu załączyć należy rb. 5 dla wstępujących do klas —wstępnej I, II, III i rb. 10—do klas pozostałych.

TRZEJ UCZNIOWIE, kończący w bieżącym roku Szkołę Handlową (z kilkuletnią praktyką korepetytorską) poszukują kondycji na wyjazd (od 1 lipca do 10 września).

Warunki do omówienia. Oferty składać pod adresem Szkoły na ręce Dyrektora.

SZCZAWNICA.

D-r Kołaczkowski J. prowadzi od 20 lat Pensjonat hydropatyczny, posiadając leczniczą wodę i odpowiednie wille, położone w osobnym parku z laskiem świerkowym na obszarze 20 mórg. Leczenie klimatyczno-hydrop. i picie wody mineraln. i t. p. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Ceny przystępne.

№ 2155.—2—2

Zarząd.

Do maturzystów.

Kończy się rok szkolny. Jednych czekają krótkie chwile wypoczynku, przed drugimi otwiera się całe życie, życie walk i trudów. Koniec roku szkolnego to chwila przełomowa w życiu maturzysty.

Wczoraj—uczeń, odpowiedzialny za swe czyny jedynie przed władzą szkolną i rodzicielską, dziś—człowiek, któremu społeczeństwo stawia wymagania, od którego żąda wypełnienia pewnych obowiązków, którego czyny sądzi surowo w miarę zawodu pokładanych w nim nadziei.

Maturzysta!... Pojęcie to zamyka okres dzieciństwa i otwiera wrota przyszłości dla ludzi czynu. Wielkie to słowo... z i chwila wielka. Jest to chwila, kiedy zastęp młodzieży, zbrojny orężem wiedzy, występuje do walki w obronie... Czego?... Własnej kariery?... czy szczęścia całej ludzkości i swego narodu?...

Nad tem pytaniem trzeba się zastanowić! Czy celem mego życia ma być wysoki zarobek, „czyn“ i order, czy wewnętrzne przekonanie o mojej wartości dla tych, wśród których wyrosłem, którzy krew, pot i pracę dziesiątków pokoleń położyli pod fundamenty mego rozwoju z wiarą, że pójdę ich śladem, i podsycając znicz na ofiarnym ołtarzu mych przodków, będę pracował dalej w celu rozjaśnienia mroków, jakie otaczają przyszłość?...

Cele różne, to też i drogi różne do nich prowadzą... Płacze społeczeństwo nasze, narzekając, że wrota kariery są dlań zaparte... Płaczą ojcowie i matki po stracie nadziei ujrzenia swych synów w togach sędziowskich, doktorskich, w mundurach inżynierskich i jeneralskich...

Nie płaczcie, bo płaczem swym ośmieszacie tylko siebie i wstrętnymi czynicie! Rzućcie okiem dokoła, spytajcie mężów i braci waszych, wielu z nich zrobiło karierę i gdzie są ci, którzy się jej dobili. Z setek, tysięcy, którzy poszli tą drogą, na krzesłach dygnitarskich siedzą nieliczne jednostki a i to gdzieś... tam... na Uralu... Reszta tych, którzy szukali kariery, rozsypała się po świecie, zmarnowała moralnie i materialnie bez pożytku dla siebie, a ze szkodą dla społeczeństwa.

Przejrzyjcie listy naszych adwokatów, doktorów, in-

żynierów. Ludzie o wybitnych zdolnościach dosięgli celu swych marzeń, a ogół... ogół utrzymuje się z korepetytorki na bruku Warszawy lub szuka zajęcia w biurach prywatnych. Karjera nie dla nas, a przynajmniej nie dla tych z pośród nas, co marzenia swoje o niej opierają na uczciwej pracy.

I nasz kraj potrzebuje ludzi. Wstrząśnienia lat ostatnich nie przeszły bez śladu. W życiu społeczeństwa polskiego daje się odczuwać zwrot w stronę nowych ideałów, opartych na dążeniu do ekonomicznego odrodzenia kraju.

Prawo o stowarzyszeniach, pozwalając tworzyć instytucje, niezbędne do podtrzymania ekonomicznego rozwoju naszego społeczeństwa, wykazało w stosunkach naszych ogromny brak jednostek uzdolnionych do kierownictwa i pracy w stowarzyszeniach finansowych i współdzielczych i rozwój w tym kierunku będzie szwankował, a może i utkwii w drodze jedynie z powodu braku ludzi, pomimo tego, że ludziom tym i należy i można byłoby dać bardzo przyzwoite wynagrodzenie.

Kraj nasz w ciągu kilku lat ostatnich pokrył się całą siecią towarzystw wzajemnego kredytu, syndykatów rolniczych, towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych i spółek współdzielczych. Wszędzie poszukują ludzi, ofiarowując znaczne wynagrodzenie, nigdzie nie wprowadzają ograniczeń dla Polaków, a pomimo to ludzi brak. Zwróćcie na to uwagę, panowie Maturzyści, rozwijajcie swoje zdolności w tym kierunku, a chociaż gwiazdki na czapce nosić nie będziecie, zapewnicie sobie kawałek chleba i przysporzycie jego ilość w kraju.

Rozwój odpowiednio prowadzonych szkół handlowych jest dziś u nas bardziej niż kiedykolwiek na czasie, tylko społeczeństwo nasze, zapatrzone w kilku tłustych mecenasów, renomowanych doktorów, wychowane na bajkach o inżynierach, co miliony zarabiali na dostawach do mostów, zrozumieć tego nie chce i nie może.

Przestańcie lzy ronić, szanowni obywatele i obywatelki, nad przyszłością dzisiejszego pokolenia! Aby je baczniej otrzeć, zajrzyjcie do instytucji rządowych i przyrzycie się karierze waszych braci, ojców i synów, co służą za popychadła jako kanceliści niższego i wyższego stopnia, drżąc na każde groźniejsze słowo naczelnika stołu w obawie utraty kawałka chleba i złamania swej świetnej kariery. Przyrzycie się natomiast naszym cukiernikom, restauratorom, szewcom, fryzjerom, ogrodnikom, piekarzom i porównajcie ich niezależne życie z karierą waszych blizkich...

Czyście myśleli kiedy o tem, że wasze marzenia o karierze i pchanie swych synów na stanowiska wyludnia nasz kraj i obniża jego poziom umysłowy? Gdzie wasze patentowane dzieci i co uczyniły one dla swego społeczeństwa? Z wyjątkiem niektórych szczęśliwych lub nieszczęśliwych jednostek wszystka młodzież wynosi się poza granice kraju, tam żyją, tam działają, tam żenią się, tam wychowują obce dla nas przyszłe pokolenia... A wasze siostry i córki?... Wymierają w staropanieństwie, nie mogąc przekazać przyszłym pokoleniom ani swej wiedzy, ani swych uczuć, ani swych bólów...

Marna przyszłość kraju, który najlepsze swe siły skazuje dobrowolnie na zagładę i w imię złudnych marzeń o pełnej kieszeni swych synów deprawuje ich moralnie i umysłowo!

Boicie się wojska... boicie się, że wasz wydelikacyjny paniczek, pozbawiony praw, jakie mu daje dyplom, będzie chodził lat parę w żołdackim mundurze? Ale na to jest rada—egzaminujcie na dyplom wojskowy dla każdego stoją otworem, a roku straconego nie żałujcie, wyrównajcie on się w życiu całymi latami pracy wśród swoich i dla swoich.

Nie zapominajmy nigdy o tej prawdzie, że każdy jest twórcą swojej własnej doli. Każdy—czy nim będzie poszczególne jednostka, czy organizm społeczny, związany

¹⁾ Wspomnienie z wycieczki do Tryestu.

Wczoraj dopiero powróciłem z podróży. Zamiar tej wycieczki powziąłem właściwie niespodzianie; obliczyłem, że koszt utrzymania podczas świąt wyniosą niewiele mniej, niż ciekawa i kształcąca wycieczka do Tryestu. Opowiem możliwie dokładnie o cudach, jakie widziałem nad brzegami Adriatyku. Wyjechałem z Gracu o godz. 5 po południu w wielką sobotę. Pogoda zapowiadała się bardzo ładna. Pociąg kolei południowej przebiegał malownicze okolice dolnej Styrii, obfitującej w precudne górskie widoki. Ludność, przeważnie słoweńska, zaczęła napływać do wagonów. Zawieram znajomość z jakimś Słoweńcem z Gracu, który zwiedzał już Tryest, i kreśli mi ogólny zarys jego piękności. Ciekawość moja została podniecona do maksimum. Pełen gorączkowego oczekiwania, myślą unoszę się już nad brzegami morza. Pomimo nadchodzącej nocy, nie mogę zasnąć—zanadto nerwy podniecone, staram się wyobrazić sobie te wodne przestworza, które po raz pierwszy mam zobaczyć.

Pomimo nocy ludność słoweńska wciąż napływa. Pod Lublaną, głównym miastem Słoweńców, język ten staje się ogólnym w wagonie. Koło godziny 4 rano wy-

jeżdżamy ze stacji Divača, a więc niedługo mam ujrzeć morze. Sen pierzchnął zupełnie z powiek. Wychodzę na platformę wagonu w oczekiwaniu widoków. Nareszcie wpadamy na stację Nabrezina. Pytam się konduktora o morze. Powiada mi, że zaraz je ujrzemy. Sapiąc ciągnie jeszcze nas pod górę lokomotywa przez kamieniste strony Istrii, jeszcze ostatnia góra... już jesteśmy na wierzchołku — przedemną coś... coś, co trudno opisać, trudno oddać wszystkie naraz uroki — grę światła morza. Widziałem wielkie jeziora, sądziłem, że i morze będzie miało podobny wygląd—inny widok olśnił mię. Jak okiem sięgnąć—błękit i błękit, wzrok nigdzie nie znajduje wypoczynku, bo nawet na skraju horyzontu morze zlewa się z niebem i stanowi z niem jakby jedną całość. Tak, to morze... Lekki wiatr marszczy gdzieś niedzie jego lustrzaną powierzchnię, ciepło jakieś wieje odeń, człowieka ogarnia dziwne uczucie błogości, zda mu się, że troski i kłopoty odleciały go. Droga żelazna mknie nad samym brzegiem. Strone urwiska, porośnięte drzewami migdałowemi, akacjami i innymi roślinami, nasycają powietrze wonią swych kwiatów. Zdaleka na horyzoncie widać tylko parowce, ciągnące smugę dymu za sobą, i malownicze statki z rozpiętymi

wspólnymi warunkami bytu.

W dążeniach do budowy przyszłości powinniśmy wiedzieć, że wszystko, co chcemy, aby się stało, musi się stać jedynie *naszą* wolą i *naszą* siłą. Jeżeli marzymy o szczęśliwej przyszłości dla naszych dzieci i naszego kraju, powinniśmy podwaliny tego szczęścia zakładać sami. Pojęcie szczęścia łączy się z pojęciem zadowolenia, pojęcie zadowolenia z pojęciem ogólnego dobrobytu, pojęcie dobrobytu z szerokim uświadomieniem mas o drodze, która do niego prowadzi. Któż te masy uświadomi, kto im wskaże drogi, po których iść mają, jeżeli ci, w których społeczeństwo pokłada najdroższe swoje nadzieje, opuszczą jego szeregi i, zapatrzeni w gwiazdę swej przyszłości, zapomną o najświętszych obowiązkach.

Patrząc na młode pokolenie Polaków, daleki jestem od podobnych obaw. Ci, którzy nie bacząc na gromy potrafili na wątej łodzi puścić się w drogę przeciw fali przesądów i uprzedzeń starego pokolenia; ci, którzy na sztandarze swoim wypisali hasło walki „dla swoich nie dla siebie“; ci, którzy idą w przyszłość z wiarą w lepsze jutro dla narodu—nie wystąpią z bratnich szeregów, nie opuszczą sztandaru, który dziecinną dłoń podnieśli z grobów bohaterskich przodków. Idźcie w przyszłość, a wiara, że walczyście o lepsze jutro dla waszej ziemi—niech wam przyświeca.

St. Staniszewski.

Dokąd?

Dokąd, chłopcze!...

Świat przed nami!...

Idziem śmiało w dal!...

Szlak szeroki—krwią i łzami

Znaczon dziadów kurhanami

Śród bezbrzeżnych fal!...

...Dokąd pytasz!.. Tam, skąd słońce

*Leje światła blask,
Skąd przyszłości jasnej gońce
Rozsypują w ziemi końce
Złoty jutra brzask!..*

*Idziem w drogę... Krzyż nas czeka
Czyli wieniec z róż—
Spieszyć musim... bo daleka
Naszych marzeń cudna rzeka,
Co lśni pośród zórz!..*

*Idziem szybko—wiatr nas goni,
Co z nad mogił dmie...
Pośród mętnych życia toni
On od pokus nas ostoni,
Nie da zgnuszyć, nie!..*

*Naszą zbroją myśl i czyny,
Wiara w prawdy moc!..
Śladem ojców pragną syny
Wskrzесиć życie wśród ruiny
I rozjaśnić noc!*

*Dokąd płyniemy?.. Przeciw fali,
Wciąż zwalczając prąd...
Ku nieznannej jakiejś dali,
Gdzie się złota jutrznia pali,
Gdzie nadziei łód!..*

St. St.

Kursy buchalterji praktycznej.

Polska Szkoła Handlowa w Suwałkach poza wykształceniem ogólnym (w zakresie szkół realnych) za cel sobie postawiła dostarczenie wychowawcom swym takiego zasobu wiedzy z dziedziny nauk handlowych, aby maturzyści, którzy zwłaszcza na wykształceniu średnim pragną lub muszą poprzestać, mogli bezpośrednio po skończeniu szkoły naukę swą zużytkować praktycznie na polu ekonomiczno-handlowem, bez udawania się do specjalnych zakładów, a nawet, o ile to możliwe, bez odbywania tak zwanej praktyki w instytucjach przemysłowych i finansowych.

żaglami, jak stado łabędzi prujące te błękitne przestworza. Tryest rysuje się w oddali. Las statków zasłania brzeg; ponad nimi—kominy fabryk, dalej—samo miasto, a wyżej—wieńczące je góry. Stacja Mira-Mare. Zatrzymujemy się na chwilę, wsiada mnóstwo włoskich mleczarek, z dzbankami mleka na głowach; ich dźwięczna, a wesoła mowa napelnia nasz wagon miłą atmosferą. Lecz oto i kres mojej podróży. Tryest—wołają z jakąś dumą w głosie konduktorzy Włosi, bo i mogą być dumni z tego włoskiego miasta, gdzie 75% stanowią ich rodacy. Biorę walizkę i udaję się na miasto w poszukiwaniu jakiego hotelu. Dopiero po długim chodzeniu znajduję pokój w hotelu „Balkan“ za 3 korony dziennie, stosunkowo czysty, główne—bez pluskiew, tego zwykłego plugastwa mieszkań tryestyńskich. Dwie godziny snu wystarczają mi na pokrzepienie ciała po bezsennej nocy, i o godzinie 9 rano wyruszam na zwiedzanie miasta.

Zaczynam od portu. Wchodzę do tak zwanego „Frei-Haffen“. Jest to miejsce wyładunku. Zanim przystąpię do szczegółów, postaram się dać ogólne pojęcie o urządzeniu portu w Tryeście. Cały port można podzielić na trzy części: stary, nowy i trzeci, port, jeszcze nie wykończony. Każdy z portów posiada tak zwa-

ne „Molo“, rodzaj półwyspu, usypanego umyślnie, dla wygodniejszego ładowania statków. W porcie nowym urządzony jest wał ochronny przed „Molo“, żeby w razie burzy statki mogły znaleźć za nim schronienie. Wspaniale wygląda ten wał, stawiający czoło tyłu nawałom burz—wiedza ludzka zda się urągać siłę fal. W budującym się obecnie porcie będą trzy takie wały, same zaś „Mola“ są cztery razy większe od innych.

Jak wspomniałem, „Frei-Haffen“ służy statkom handlowym do wyładowywania towarów, to też zaraz na wstępie zwraca naszą uwagę cały las „żórawi“, „Kraken“ po niemiecku, t. j. maszyn do wyładowywania ciężarów. Żórawi jest około 50 systemów, t. zw. „Portal Kraków“, o ciężarze nośnym 1500 kilogr. Po zrobieniu kilku szkiców, udałem się dalej na tak zwane „Molo Ś-tego Karola“, gdzie zwrócił uwagę moją ogromny statek pasażerski „Marta i Waszyngton“, jak się dowiedziałem, przybyły z Ameryki. Razem z grupą ciekawych wszedłem na pokład, chcąc bliżej poznać jego urządzenie. Jakiś marynarz ofiarował się oprowadzić mnie po statku.

(c. d. n.). *Kazimierz Wyrzykowski.*

Pracowników tego rodzaju teoretyczna nauka szkolna, rzecz zrozumiała, stworzyć nie jest w stanie. Pracę więc młodzieży oprócz należy na gruncie praktycznym, należy stworzyć w szkole swego rodzaju laboratorium handlowe, którego zadaniem byłoby urabianie handlowców—praktyków.

Cel powyższy Szkoła nasza zamierza osiągnąć, tworząc dla wychowanców swoich, począwszy od następnego roku szkolnego, (1909—10) **dotatkowe zajęcia z buchalterji** w godzinach popołudniowych, podczas których młodzież przechodzić będzie rachunkowość handlową praktycznie podług specjalnie ułożonego dla celów powyższych programu. Uczniowie po dokładnem zaznajomieniu się z arytmetyką handlową (w kl. IV i V) oraz głównymi zasadami buchalterji (w kl. V) rozpoczynają pod kierunkiem wykwalifikowanego fachowca—buchaltera i nauczycieli w kl. **szóstej systematyczną praktykę** prowadzenia ksiąg buchalteryjnych; każdy z wychowanców praktykantów otrzymuje książki i prowadzi je tak, jakby prowadził samodzielnie w przedsiębiorstwie handlowem, przemysłowem lub bankowem. Zajęcia praktyczne trwają **dwadzieścia lat**: w klasie VI rok cały, w klasie VII do połowy marca, oraz przez miesiące wakacyjne—lipiec i sierpień (zajęcia wakacyjne tylko dla maturzystów).

W ten sposób w ciągu trzech lat (w kl. V, VI, VII) uczeń zdobywa nietylko teoretyczne wiadomości z dziedziny nauk handlowych, lecz jednocześnie **i praktykę**, niezbędną do pracy samodzielnej, do pracy w celach zarobkowych.

Ponieważ matury szkół handlowych (o programach ogólnokształcących) nie dają zgoła (bo i dać nie mogą) rękojmi, że maturzyści posiadają dostateczną znajomość **praktyczną** wykładanych podług programu nauk handlowych, przeto Szkoła może wydawać (oprócz matur) specjalne **świadectwa**, jednak o tyle tylko, o ile uczeń odbył **dwuletnią praktykę** i wykazał **dostateczną znajomość praktyczną** nauk handlowych przed **komisją egzaminacyjną**.

Egzaminy na świadectwa powyższe (dodajemy raz jeszcze) **tylko dla maturzystów, z całkowitą praktyką dwuletnią** odbywają się w początkach **września** z przedmiotów następujących: arytmetyki handlowej, buchalterji, korespondencji handlowej i prawa handlowego.

Do komisji egzaminacyjnej oprócz dyrektora i nauczycieli nauk handlowych Zarząd Szkoły zaprasza jednostki z pośród handlowców fachowych z miejscowych instytucji przemysłowych i finansowych.

Dotatkowe kursy buchalterji praktycznej **są bezpłatne**; uczniowie zwracają tylko wartość dostarczonych przez szkołę ksiąg buchalteryjnych.

3-ci Maj.

Dokończenie.

Mądry to Akt prawodawczy — Ustawa 3-go Maja:

bo, jak każda mądrość, robotę zaczęła od fundamentów, a więc od miłości własnego gniazda—naprawy ojczyzny. I nie poszła w tem za wzorem ideałów Francji „miłości człowieka“ czyli ludzkości, gdyż rozwój, rozwój—oto jest jedyna prosta i pewna droga na szczyty. Nie można sięgać po laury człowieczeństwa, gdy się nie nauczyło kochać własnych braci!

Przyjdzie kiedyś i tamto, przyjdzie.... Niechno pojedyncze umysły zdobędą światło, a wtedy pomówimy o zbiorowym rozumie, tej zbiorowej wolności i o całej ludzkości, tej zbiorowej miłości człowieka!

Oto co czytam w tęczy promieniach Ustawy 3 Maja, gdy ta zawiązuje się pod hasłem „*Ojczyzna*“.

Mądra ona, bo przeczuwała tę wielką prawdę, że nie masz szczęścia dla dzisiejszego człowieka poza obrębem swej ojczyzny, jako niezależnego ustroju, bo ta jedna, jedyna może dać warunki szczęśliwego harmonijnego rozwoju wszystkich stron dzisiejszego człowieka.

To też dewiza Ustawy 3 Maja „zachowanie ojczyzny i jej granic“—to było ostatnie słowo mądrości politycznej ówczesnego naszego narodu!

Musiała być ona mądra, skoro jej promienie olśniły nawet najmędrsze umysły Zachodu. Wszakże to cała Europa, ba! wrogowie złożyli nam życzenia—oddali jej cześć.

Taki Herzberg, ten polityczny mózg Fryderyka II, który zanurzył ręce w trzewia pierwszego rozbioru Polski, Herzberg, i ten, jako prezes akademii berlińskiej, wygłosił pod adresem naszej Ustawy 3 Maja mowę pochwalną.

Pierwszy angielski minister, dzielny Fox, stawia ją za przykład Europie. Jeden z najmędrszych—Burke nazywa ją „dziełem wielkiem, najczystsze i najszlachetniejszym dobrodziejstwem.“

Taki amerykański Payne, jeden z pierwszych redaktorów „Deklaracji praw człowieka“, poczytuje ją za dzieło niezwykle! Wszyscy niemal myśliciele Francji—Sieyes, Volney, powtórzą to samo.

A kto wie, może my sami najmniej oceniliśmy ową zbiorową mądrość, owe szczyty politycznego rozumu naszej przeszłości?!

Ale nie. Myśmy tylko, przebywając w owym pałacu wiecznego smutku stuletniej niewoli, wzrok stępił, bo oczy ducha, serca i dzisiejsze każdego 3 Maja zwracają się znów ku niej—Ustawie 3 Maja!

Ale i politycznie doskonałą rzeczą była Ustawa 3 Maja, bo:

dokonała niesłychanego przewrotu politycznego bez jednego dnia więzienia, bez jednego ostrego wystrzału muszkietu,

— bo „nikogo nie skrzywdziła“, nie masz na niej i jednej kropli krwi, nie masz przyswojonego złamanego grosza—szeląga!

— bo to nie dzieło siły, a „dzieło dusz czujących“,

— bo wszakże tak nieodzowny dla rozwoju państwa podział władz: prawodawczej, wykonawczej, sądowniczej—przeprowadziła z wielką ścisłością. Odtąd prawodawczą—będą stany zgromadzone—Sejm, wykonawczą—król i straż, sądowniczą—Juryzdyki.

Doskonałą politycznie:

— bo niema w niej, niema praw wyjątkowych, ani też obywateli 1-ej i 2-giej kategorii. Są jeszcze klasy, ani słowa, ale te to właściwości ekonomicznego — zresztą społecznego układu, tradycji, ale już nie politycznego nakazu. Niema w Ustawie 3-go Maja samowoli prawodawczej—zarodku despotyzmu, tego, jak go jeszcze w IV wieku nazwał Julian Apostata, cesarz bizantyjski, „największego źródła niedoli poddanych“.

— bo tchnęła ideę rozwoju w wielką maszynę państwową, gdyż stanowiła, że co 25 lat odbędzie się „rewizja i poprawa Konstytucji“.

Tym sposobem zawiera „ślub poprawy na przyszłość“.

Organizacyjnie doskonała:

— bo ustanowiła sumienie nad głową ministrów, odpowiedzialność tychże przed Sejmem —

— bo zapowiada opracowanie nowego kodeksu praw cywilnych i kryminalnych. Nowego, więc już w duchu reformy—„postępowym“, —

— bo z wojska czyni nie ślepe narzędzie siły, a „obronców Ojczyzny“, to też powiedziano w niej, że: „na-

ród winien wojsku swemu nagrodę i poważanie“, bo ono „przeznacza się, poświęca jedynie dla jego—narodu, obrony“.

* * *

Plodny to musiałby być w skutkach ten 3 Maj, bo, jak mówi bibliograf, „ożywczy, sycący prąd popłynął z Konstytucji 3 Maja nawet na lud wiejski“—

bo podniosły się serca „jak szlachcica, tak chłop“, gdy z kazań czytano konstytucję, gdy popłynęły, jak Polska długa i szeroka, pochwały odradzającego ją prawa,

— bo naród odetchnął, dowiedziawszy, się że zniesiono nienawistne „sądy patrymonjalne“, te żywe źródła tyranji dziedzica,

bo Polska, jako państwo, poczuła się równą wśród cywilizowanych narodów Europy,

— bo reprezentacja narodowa: sejm, król, ministrowie od tego czasu w obliczu świata to będzie cały, wielo—wielo milionowy naród Polski.

I tym sposobem Polska wraca do świata, w którym ongi, choćby jeszcze za Sobieskiego, zajmowała tęgie locum silnem ramieniem, oświeconym umysłem, szlachetnością porywów.

I Polska odrzuca z twarzy wstrętną maskarę, którą unosiła w ciągu 2 ostatnich, a na nieszczęście tak długich panowań Sasów, i ujawnia światu własne szlachetne, sarmackie lico.

Znów szlachetnie piękna i znów srogo nieszczęśliwa!

Nieszczęśliwa, bo w płomieniu serc zapomniała, że wszechwładna polityczna potęga europejskich stosunków to siła, bo kroczy nie tylko przed prawdą i dobrem, ale przed samem prawem.

Przeoczyła Polska Sejmu Wielkiego arkana dyplomacji i sama wpadła w ich sidła. I znegowała tę logiczną konieczność, o której słusznie mówi Askenazy, że aby coś ulepszyć, trzeba przedewszystkiem zabezpieczyć się od rozgromu, napaści z zewnątrz. A gdy 3 Maja doprowadzono „ład wewnętrzny“ do końca, to wnet okazało się, że tamto zewnętrzne bezpieczeństwo już nie sposób uzyskać.

Zapomniała Polska o sile i chytrości, więc o tych 2 potęgach, którym tuż za sąsiedzką ścianą największy wróg Polski Fryderyk II już w tym czasie wznosił wielką świątynię!

Zapomniała Polska o sile, i siła zemściła się—zgięła, a dyplomacja rozszarpała—rozebrała. I rozebrała, zniszczyła w chwili, na którą czekała Rzeczpospolita już od Skargi. I to było największą tragedją upadku naszej ojczyzny.

To też napisze Kościuszko już z niewoli pamiętne słowa do cesarza Pawła, że najokropniejszą rzeczą w losie Polski było nie to, że padła, a że padła „*kiedy do wolnej rządności przychodzić chciała, wtedy, gdy najwięcej energii i patriotyzmu okazała*“.

I napisze dzisiejszy historyk Szujski, że naród padł w chwili, gdy świadomie kruszy zabójczą skorupę przeżytej formy politycznej. Padł spychany przez obce potęgi w przepaść, zanim został obleczony w nową strojnieszczą i zbrojnieszczą szatę.

I napisze Dembiński, że to grom powalił zakwitające drzewo, zanim owoc dojrzał, ale pień—naród ocalał.

Tak! ocalał, a ten największy z uniwersytetów—uni-

wersytet boleści, który przeszliśmy i przechodzimy, oczyści Polskę z resztek zgnilizny, murszu, które toczyły ongi za Sasów samą, samą sercewinę.

Runęła Sejmu Wielkiego polityczna Polska; ale gdy idea odrodzenia narodu, jak to dowiedliśmy, wyszła wówczas z jej ducha, gdy Konstytucja 3 Maja to to, „co z nas samych powstało“, przeto pamiętając potężne słowa Świętochowskiego: „Co z dusz naszych wyszło, to żyć będzie wiecznie“, dziś mówimy:

Ustawa 3 Maja, jako rzetelne odrodzenie ducha narodowego, jako źródło wielkiej siły moralnej Polski... *trwa dla nas, trwać będzie w potomność, tak jej „Boże błogosław“!*

Eug. Sokolowski.

Odpowiedź p. J. W-skiemu.

W № 23 „Tyg. Suw.“ ukazał się artykuł p. t. „Dwór i Chłopi“, którego autor, jak to sam zaznacza na wstępie, pragnie wyjaśnić stosunek dworu do chłopów na Litwie. Nie chcę wdawać się w dłuższą polemikę, muszę jednak zaznaczyć, że wywody p. J. W-skiego stoją poniekąd w sprzeczności same ze sobą i zbyt ostro i niesprawiedliwie obwiniają naszych ziemian, pracujących dla kawała chleba na Litwie.

P. J. W-ski zaraz na wstępie czyni zarzut wszystkim zamożnym ziemianom, że tylko podróżują i podróżują, że tracą setki tysięcy na kokoty, karty i t. p. Oczywiście, zarzut ten może stosować się do niektórych jednostek, obwiniać jednak o to ryczałtowo wszystkich naszych ziemian, jak to czyni p. J. W-ski, jest zbyt ryzykownym i niezgodnym z prawdą.

Nie sądzę, aby p. J. W-ski nie wiedział, że u nas na Litwie posiadaczy fortun magnackich, które pozwalałyby na ekskursje do Monaco i Paryża, niema zbyt wiele, a i z tych tylko małe wyjątki tracą poza granicami kraju swoje dobro ze szkodą społeczeństwa. Trudno—wszędzie są wyrzutki.

Drugi zarzut p. J. W-skiego, tyżący się płacy robotnika rolnego, podzielam w zupełności; obwinianie jednak o to naszych obywateli i tylko obywateli nie jest również usprawiedliwionem, Autor artykułu „Dwór i Chłopi“ powiada, że ziemianie mało płacą robotnikowi rolnemu i w dalszym ciągu sam zaznacza, że „ziemia u nas nie należy do najurodzajniejszych i że trzeba posiadać wielką jej ilość, aby móżdż wyżywić się“. Otóż, panie J. W-ski, w tem tkwi rdzeń całej sprawy i dopóki ziemia nie zostanie doprowadzoną do większej kultury, płaca robotnika pozostanie taką samą; w razie podniesienia takowej do normy, jaka istnieje „za oceanem“, własność średnia, wobec wydajności roli naszej, musi upaść.

Z kolei muszę zaznaczyć, że stosunki dworu do włościan na Litwie niczem nie różnią się od podobnych stosunków w Królestwie, i jeżeli istnieją jakie zatargi, to tylko na tle ekonomicznem: zatargi o pastwiska, o przekraczania granicy i t. p. sąsiedzkie spory; czynnik narodowy, jak dotychczas, bardzo mało, a nawet, rzecz można, żadnej nie odgrywa roli.

Czy życie chłopów na Litwie płynęło wesoło, raczej słodko, jak chce pan J. W-ski? Historia nam mówi, że nie weselej ani smutniej, niż naprzykład w Królestwie lub w Rosji. Chłop wszędzie jęczał pod batem pańszczyzny

jednakowo, to też wysnuwać wnioski o życiu jakiegoś narodu jedynie z jego piosenek ludowych jest zbyt ryzykownym, bo cóżby nam powiedziały wesole krakowiaki, kujawiaki, kamarinskije i t. p. piosnki ludowe. Zresztą, mając częstą styczność z ludem litewskim i obcując z nim bezpośrednio, znam jego piosnki i mogę zapewnić p. J. W-skiego, że tylko melodia jest tęskną, a treść niczem nie różni się od piosenek ludowych innych narodowości.

W dalszym ciągu p. J. W-ski poetyzuje chłop litewskiego i chce w mówić w niego uczucia, których ten bynajmniej nie doznaje. P. J. W-ski powiada, że chłop litewski na obczyźnie tęskni za krajobrazami swej ojczyzny, że śnią mu się poszumy borów rodzimych i t. p. Wygłaszać coś podobnego może tylko ten, kto nie zna charakteru chłop litewskiego. Chłop litewski jest trzeźwy i tylko przedewszystkiem trzeźwy.

Dalej—że emigracja z Litwy jest wielką, zaprzeczać temu nie będę, cóż jednak wspólnego ma z tem „dwór“? Zresztą emigracja istnieje wszędzie. Włochy naprzykład dostarczają Ameryce najwięcej emigrantów, czyżby więc i tam „dwór“ był tego przyczyną? A Królestwo, Rosja również pozbywają się nadmiaru ludności ze wsi, pierwsze—przez wychodźwo do Ameryki, drugie—przez kolonizowanie wolnych obszarów na Syberji.

Na zakończenie p. J. W-ski proponuje coś w rodzaju ankiety, niemożliwej zresztą do przeprowadzenia, i radzi Towarzystwu Rolniczemu, aby wydawało naszym ziemianom coś w rodzaju świadectwa o prawomyślności. Wartość takiego projektu oceni z łatwością każdy z czytelników.

Walec.

KORRESPONDENCJE.

Wiadomości Częstochowskie. W pierwszej połowie września r. b. odbędzie się zjazd przemysłowców budowlanych Królestwa Polskiego.

Zjazd poruszyć ma sprawy bardzo ważne, a mianowicie: pogląd na stosunki budowlane, oświata zawodowa, ubezpieczenia robotników budowlanych, kasy chorych, kredyt budowlany, ujednostajnienie kosztorysów budowlanych, sprawa robotnicza, domy udziałowe, towarzystwo budowy domów i t. p.

Na ten zjazd i dla zwiedzenia wystawy przemysłowo-rolniczej zapewne przybędą przedsiębiorcy budowlani i z Ziemi Suwalskiej. Zjazd zwołuje Stowarzyszenie przemysłowców budowlanych.

Mieszkańcy Częstochowy z chwilą otrzymania wiadomości o wybuchu prochowni pod Krakowem, struchleli i silnie są przygnębieni, ponieważ to samo niebezpieczeństwo i tu grozi, gdyż u stóp Jasnej Góry mamy prochownię, którą należałoby natychmiast przenieść o kilka wiorst za miasto.

Na to niebezpieczeństwo, grożące całej Częstochowie, szczególnie Jasnej Górze, miejscowy organ prasy kilkakrotnie zwracał baczną uwagę, jednak daremnie.

— Burze w samej Częstochowie i okolicy dają się we znaki, przyczyniając znaczne straty w polach.

— „Goniec Częstochowski“ usilnie walczy z rozpanoszoną hazardową grą w karty w domach prywatnych, instytucjach i knajpach. Zobowiązuje moralnie zaprzestania gry hazardowej, przytem ściga kary dość pokaźne na rzecz różnych instytucji oświatowych i dobroczynnych. Rezultaty walki są pomyślne.

— Włościanie z okolic Częstochowy usilnie proszą komitet wystawy, ażeby na ten czas zaangażował orkiestrę włościańską K. Namysłowskiego. Naturalnie pierwszeństwo przed innymi powinien mieć p. Namysłowski z dobrze zgraną orkiestrą, mile w kraju wszędzie oczekiwaną, to też nie wątpię, ażeby komitet wystawy nie wy-

śluchał głosu ogółu włościan—zapewne postara się uprzejmie im chwile podczas zwiedzania wystawy swojską kapelą, a nie sprowadzoną z zagranicy.

— Koło osób z Częstochowy wybiera się w końcu czerwca na wycieczkę turystyczną do Zakopanego. Wyjazd projektuje się w dniu 26 Czerwca o 6 rano, powrót zaś 30, koszt przejazdu, furek, noclegu i przewodnika w Tatrach wynosi 10 rb. od osoby.

— W dniu 12 czerwca odbyło się zebranie komitetu wystawowego. Przyjęto ofertę dziennikarza warszawskiego p. Z. Trzebińskiego, który przez czas wystawy pod kontrolą członka komitetu własnym kosztem wydawać będzie organ wystawowy.

— Przyjęto ofertę redakcji „Głosu Ludu“, która podejmuje się mieć własnego instruktora dla swych czytelników, zwiedzających wystawę. W sprawie mieszkań przyjęto wniosek dyr. p. Wolskiego co do budowy na koszt wystawy hotelu na 100 łóżek. Prezydent miasta, p. Głazek, zakomunikował zebranym, że można będzie urządzić mieszkania w 12 szkołach ludowych, nadto, że w miesiącach trwania wystawy p.p. oficerowie 7 i 8 pułku strzelców, z powodu wyjazdu na ćwiczenia, skłonni są do oddania swych mieszkań dla przybyłych gości.

Ofertę tę komitet zaaprobował, wobec czego sprawa mieszkań przedstawia się pomyślnie.

Już p. Kozłowski odczytał projekt przeprowadzenia tramwajów od kolei na wystawę, który wobec zgody kolei Warsz. Wied. przychodzi do skutku.

Marjanus.

K R O N I K A.

Otwarcie Muzeum Ziemi Suwalskiej. Piękna myśl Szkoły Handlowej—stworzenie Muzeum Ziemi Suwalskiej—rzuciona pierwotnie na szpaltach naszego organu przez prof. Jana Bijękę, następnie spopularyzowana w końcu ubiegłego roku szkolnego przez prof. Kunickiego, znalazła gorące przyjęcie i poparcie w miejscowym społeczeństwie. W przeciągu roku zdołano zgromadzić znaczną ilość przedmiotów, kwalifikujących się do Muzeum, pomiędzy którymi bez wątpienia znajdzie się wiele rzeczy wartościowych, szczególnie druków. Ludzie dobrej woli zajęli się uporządkowaniem, i dzięki ich zabiegom obejrzenie tych zabytków uprzywilejowanym zostanie już w **niedzielę, dnia 20 b. m. o godz. 12.** Muzeum mieści się w gmachu Szkoły Handlowej; zwiedzanie trwać będzie przez poniedziałek i wtorek od 10—12 rano i od 4—6 po południu.

Obok Muzeum otwartą będzie **wystawa prac uczniów Szkoły** z zakresu rozmaitych gałęzi nauk, wykładanych w Szkole, jako to: rysunki, kreślenie, geometria, geografja, nauki przyrodnicze i inne. Pomiedzy rysunkami znajdować się będą prace uczniów kl. II Szkoły Handlowej, nagrodzone na konkursie rysunkowym „Wieczorów Rodziny“. Pamiętając dodatnie wrażenie, jakie sprawiła wystawa prac uczniowskich w roku ubiegłym, tegoroczna budzi duże zainteresowanie.

Zabawa Czerwcową. Przypominamy, że w niedzielę d. 20 b. m. w „Arkadji“ odbędzie się zabawa na dochód niezamożnych uczniów Szkoły. Punkt kulminacyjny zabawy—ćwiczenia gimnastyczne, ponadto kioski z cukrami, napojami, pocztówkami, i t. p., confetti, rozwożone przez herolda na osiołku, muzyka uczniowska, wojskowa i inne atrakcje.

Wycieczka uczniów Szkoły Handl. We wtorek d. 22 b. m. grono uczniów Szkoły Handlowej pod kierunkiem dyrektora Gąsiorowskiego i prof. Weigelta wyrusza na wycieczkę brzegiem Niemna od Olity do Kowna, stamtąd

do Jurborga. Dalsza marsztuta obejmuje Władysławów, Wykowszki, Marjampol i Kalwarję.

Badania nad dżalektym ludu suwalskiego rozpoczął w tych dniach docent uniwersytetu Jagiellońskiego d-r Kazimierz Nitsch. Po zbadaniu dżalektów kurpiowskich i okolic Rajgrodu, Augustowa i Sztabina, dr. Nitsch przybył do Suwałk d. 12 b. m. i udał się do wsi Gawrychy, nad jeziorem Wigierskim, w towarzystwie profesorów Szkoły Handlowej—Niklewskiego i Weigelta. Następnie uczony obrał jako teren badań Sejny, Becejły i Puńsk. Ostatnią miejscowością, którą p. Nitsch ma zamiar zbadać pod względem językowym, będzie Filipów.

Zakończenie roku w szkółce p. Pożerskiej odbyło się dnia 13 b. m. Jako dorobek roczny, obok zadawalniających postępów w nauce, zaznaczyć należy ogromny postęp pod względem kulturalnym, o czym świadczył zewnętrzny wygląd dziatwy, zachowanie się jej oraz wzorowe utrzymanie książek, kajetów. Po popisie miała miejsce majówka, na której podejmowano dziatwę, oraz zorganizowano dla niej gry i zabawy na świeżym powietrzu. Działwa wyniosła przyjemne wrażenie po skończonym roku szkolnym.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w od-daniu ostatniej posługi ukochanemu Mężowi i Ojcu naszemu



**KAZIMIERZOWI
BURAKIEWICZOWI,**

a w szczególności Szanownemu Duchowieństwu, Straży Ogniowej Ochotniczej, chórowi kościelnemu oraz zacnym i prawdziwym przyjaciółom naszym, krewnym i wszystkim znajomym—z głębi serc najserdeczniejsze podziękowanie składa pozostała

Rodzina.

Z powodu zakazu ks. kardynała Puzyny złożenia zwłok Słowackiego na Wawelu, w Królestwie zaczęła organizować się akcja protestu. Zainicjowali ją mieszkańcy ziemi Lubelskiej, następnie Siedleckiej, drukując w „Kurjerze“ i „Ziemi Lub.“ gorące protesty, zaopatrzone w długi szereg podpisów. Nasza ziemia podejmuje taką samą akcję i krząta się koło zebrania podpisów.

O F I A R Y:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

P. Laszka z Sejn—2 r. (za maj, czerw. lipiec i sierp. r. b.).

Na Szkołę Handlową.

Na ręce p. St. Staniszewskiego: Jan Świda—200 r., Wacław Malinowski—5 r.

Na ręce p. Musiałowicza: ks. Wł. Pianka—5 r., ks. Wł. Paulukajtis—5 r.

Zamiast kwiatów na trumnę członka zarządu Tow. Spoż. ś. p. K. Burakiewicza, p. Michalina Makarewiczówna—1 r.

Na Towarzystwo Wpisów Szkolnych przy szkółce.

Dr. Rechniowski—2 rb., p-ni Stanisława Bar—3 r. (składka roczna).

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Pani Lucyna Łukasiewiczowa z Szak złożyła: uniwersały—króla St. Leszczyńskiego z roku 1704 (rękopis), Jana Sobieskiego z 1675 r. (rękopis), Augusta III z r. 1762 (druk z podpisem), Karola Radziwiłła, Marsz. Konfed. Radomskiej z r. 1767 (druk z podpisem), Konfederacji Targowickiej z r. 1792 (druk); odezwę Rektora Uniw. Wileńskiego z d. 20 grudnia 1830 r., Kronikę Pol-ski Miechowity z r. 1521, Herbarz polski z r. 1621, Florus Polon-icus z r. 1664, Ody Horacego z r. 1785, kalendarzyk polit. z r. 1791, № 48 „Kurjera Warszawskiego“ z d. 16 czerwca 1764 r., Supplement do „Kurjera Warszawskiego“ z d. 20 czerwca do № 49 1764 r., Lucae Opolenis De officiis z r. 1668 (Amstelodomo), historia państw z herbami kolorowymi po łacinie.

Depozyty, złożone w Muzeum na czas trwania Wystawy.

P Lineburg: 18 obrazów i portretów, w tem—olejne, akwa-relowe i kredkowe; ponadto 11 przedmiotów staroświeckich.

Nadeszli z Sejn: pp. d-r Polkowski, Wawrzyniec Hołuba, Antoni Wierzbowski, Wiktorja Święcicka, Zofja Buszyńska, Kle-mentyna Ciemnołowska, Jadwiga Dukalska—15 przedmiotów staro-świeckich.

Ogłoszenia.

**!!TANIEJ
NIE MOŻNA!!**



Mnóstwo listów dziękczynnych. Prosimy nie porównywać z innymi rekl. warszaw. zegark. firm i ros.

Zegarek Anker patent. 1 gat. (nie cylinder), zamiast 18 rb. tylko za 2 rb. 25 k. wysyłamy za zaliczeniem pocztowem po otrzymaniu zamówienia bez zad. ze wskazaniem pocztow. stacji, eleganckie i trwałe zegarki męskie syst. „**Chronometr**“ z czarnej oksyd. angielskiej stali, z dżw. chod o 15 kamieniach, nakręcane uszkiem ze szkłem zabezp. od kurzu. Specjalne urządzenie zapobiega pękaniu sprężyny. Cena tylko przez czas krótki 2 rb. 25 k., 2a szt. 4 rb., 3 szt. 5 rb. 70 k., 5 szt. 9 rb. 25 k., 8 szt. 14 rb. 40 k.

№ 420. Zegar **gabinetowy** stołowy z cyfer-blatem świecącym w nocy, z wiecznym budzikiem „Bój“, dzwoni bardzo głośno i długo, cena 2 rb. 25 k., 2 szt. 4 rb., 3 szt. 5 rb. 70 k., 5 szt. 9 rb. 25 kóp.

№ 421. **Nowość!** Zegar gabinetowy szklany, cały korpus z czyst. kryształu szlifow., chód ankr., nakręcany na dobę, cały mechanizm pod szkłem, z całkowitym garniturem piśmiennym z 2-ma kałamarzami, cena na czas krótki tylko 5 rb. 75 k., 2 szt. 11 rb.

№ 422. Zegarki damskie i męskie, kryte, syst. „chronometr“, ankier nie cylinder, chód na 18 kam. z prawdziwego złota angielskiego, nie złoczone, po-kryte grubą warstwą złota 14-o karat., tylko 7 rb. 50 k., 2 szt. 14 rb. 50 k., 3 szt. 21 rb. Takie sa-me otwarte męskie 4 rb. 25 k., 2 szt. 8 rb., 3 szt. 11 rb. 25 kóp.

Darmo dodaje się do zegarka: 1) elegancką dewizkę modną, 2) brelok srebrny 84 pr., lornetka z widokami lub srebrny kompas, 3) woreczek zamszo- wy, chroniący od zepsucia. Do każdego zegarka do-łącza się poręczenie na 10 lat. Za cło i przesyłkę 45 k., na Syberję 75 k. Zamówienia można nadsy-łać po polsku bezpośrednio pod adresem: (można wyciąć i nalepić na kopercie lub pocztowce).

Wiedeń 2/3 Austrija.

Wien 2/3 Jakubowic

Untr. Augartenstrasse 19—69.

Na list do Austrii nalepia się markę 10 kop., na pocztówkę 4 kop.

№ 18246.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „ROSSYA“

Zarząd w Petersburgu MORSKA 37.

Oddział w Warszawie MARSZAŁKOWSKA 124.

AGENCI WE WSZYSTKICH MIASTACH PAŃSTWA.

Rachunek Zysków i Strat za rok 1908.

Bilans na dniu 1 stycznia 1909 roku.

| Przychód: | | Rb. | Kop. | Aktywa: | | Rb. | Kop. |
|---|--|------------|------|--|--|------------|------|
| Zysk przeniesiony z roku 1907 | | 3.452 | 19 | Gotowizna w kasie Zarządu | | 194.361 | 25 |
| Zebrano premji w w roku 1908 | | 31.212.157 | 53 | Wkłady i rachunki bieżące w bankach. | | 4.408.817 | 64 |
| Otrzymano od Towarzystw reasekuracyjnych za udział w stratach | | 7.164.824 | 09 | W Towarzystwach reasekuracyjnych | | 1.361.930 | 61 |
| Otrzymano procentów od kapitałów T-wa | | 2.898.879 | 61 | Papiery procentowe | | 26.346.751 | 56 |
| | | 41.279.313 | 42 | Wartość domów Towarzystwa. | | 23.230.697 | 85 |
| | | | | Pożyczki pod zastaw nieruchomości | | 3.307.000 | — |
| | | | | Pożyczki pod zastaw polis życiowych | | 8.816.523 | 18 |
| | | | | Gotowizna w Oddziałach, Agenturach i saldo ubezpieczonych. | | 3.940.092 | 54 |
| | | | | Pozostałe pozycje aktywów | | 509.587 | 82 |
| | | | | | | 73.115.762 | 45 |
| Rozchód: | | Rb. | Kop. | Pasywa: | | Rb. | Kop. |
| Wyplacono ubezpieczonym | | 21.193.286 | 12 | Kapitał zakładowy (16.000 akcji po Rb. 250) | | 4.000.000 | — |
| Wyplacono za reasekuracje | | 11.922.013 | 40 | Kapitał rezerwy Towarzystwa i zyski ubezpieczonych | | 2.201.831 | 49 |
| Wydatki na utrzymanie Oddziałów i prowizje agentów | | 3.579.828 | 03 | Rezerwa premji. | | 55.702.501 | 13 |
| Wydatki na Zarząd | | 1.228.552 | 88 | Rezerwy strat nieregulowanych | | 3.757.738 | 16 |
| Dodano do rezerwy premji. | | 2.357.901 | 56 | Rezerwy Towarzystw Reasekuracyjnych | | 4.583.730 | 30 |
| | | | | Pozostałe pozycje pasywów | | 2.205.704 | 41 |
| | | | | Zysk Towarzystwa za rok 1908 | | 664.256 | 96 |
| | | | | | | 73.115.762 | 45 |
| Zysk: | | | | | | | |
| Dla ubezpieczonych Rb. | | 333.474.47 | | | | | |
| „ Towarzystwo „ | | 664.256.96 | | | | | |
| | | 997.731 | 43 | | | | |
| | | 41.279.313 | 42 | | | | |

Dywidenda dla akcjonariuszów wyznaczona PO Rb. 25 od akcji.

№ 2415.

Bilans Towarzystwa ubezpieczeń „Rossya“, rozpatrzony i zatwierdzony na ogólnym zebraniu pp. akcjonariuszów w dniu (25 kwietnia) 8 maja r. b., daje jaskrawy obraz działalności Towarzystwa za rok 1908. Towarzystwo zebrło premji rb. 31,212,137 i rb. 3,175,012 procentów, ogółem rb. 34,387,149, podwyżka więc w stosunku do r. 1907 wynosi r. 1,627,222.

Czysty zysk wynosi rb. 664,256 (w roku 1907 rb. 428,541), z których na dywidendę dla akcjonariuszów odliczono rb. 400,000 (roku 1907—rb. 280,000), to jest po rb. 25 na akcję (w roku 1907 po rb. 17,50). Należy przytem zaznaczyć, że z czystego zysku za rok 1908, zarząd Towarzystwa pokrył całą, pozostała jeszcze wskutek różnicy kursu za ostatnie lata, sumę rb.

№ 2399.

235,605, wobec czego, bez wspomnianego pokrycia, czysty zysk dosięgnąłby sumy rb. 900,000.

Suma ogólna zebranej premji rozdziela się pomiędzy różnymi, wprowadzonymi przez Towarzystwo gałęziami ubezpieczeń w sposób następujący: rb. 19,898,466 przypada na ubezpieczenia ogniowe, rb. 7,538,661 na ubezpieczenia życiowe, rb. 2,572,882 na ubezpieczenia transportowe, rb. 1,087,151 na ubezpieczenia wypadkowe i rb. 114,976 na ubezpieczenia szyb.

Wynagrodzeń ubezpieczonych wypłacono: rb. 12,525,243 w dziale ubezpieczeń ogniowych, rb. 5,785,011 w dziale ubezpieczeń życiowych, rb. 2,035,306 w dziale ubezpieczeń transportowych, rb. 769,162 w dziale ubezpieczeń

wypadkowych i rb. 78,561 w dziale ubezpieczeń szyb.

W dniu 31-ym grudnia 1908 roku w Towarzystwie „Rossya“ było ubezpieczonych za polisami życiowymi 91,082 osoby na ogólną sumę rb. 188,687,300. Liczba osób, ubezpieczonych od nieszczęśliwych wypadków dosięgła 100,464 na sumę rb. 251,646,000 na wypadek śmierci 1 rb. 327,166,000, na wypadek kalectwa.

Kapitały Towarzystwa, łącznie z rb. 4,000,000 kapitału zakładowego, wyniosły w dniu 31-ym grudnia 1908 roku rb. 70,245,800, z których rb. 55,702,500 stanowią rezerwy premji Towarzystwa.

Kapitały Tow. są ulokowane: Rb. 26,346,751 w papierach procentowych.

Rb. 23,230,697 w nieruchomościach.

Rb. 4,307,000 w pożyczkach pod zastaw nieruchomości.

Rb. 8,816,523 w pożyczkach pod zastaw polis życiowych,

Rb. 4,408,817 w rachunkach bieżących i wkładach w bankach.

Resztę stanowi gotowizna w zarządzie i w oddziałach Towarzystwa, oraz pozostałości w agenturach i w innych Towarzystwach ubezpieczeń.

Papiery procentowe zostały oszacowane podług kursu z dnia 31 grudnia 1908 roku. W ostatnich czasach kurs rosyjskich papierów procentowych podniósł się, wskutek czego wartość papierów podług obecnego kursu podwyższyła się w przybliżeniu na rb. 550,000. 450r

Zarobku dziennego rb. 1kop. 50 i więcej

osiągnąć mogą mężczyźni i kobiety, chcący zająć się łatwą robotą domową na maszynach wyrobów trykotowych. Sposób roboty poznać można momentalnie, bez żadnych uprzednich przygotowań. Materiał dajemy nasz—za robotę płacimy gotówką. Odległość nie stanowi przeszkody. Warunki wysyła się bezpłatnie.

„I-e Zachodnie T-wo Wyrobów Trykotowych domowej roboty“.

Zarząd Główny: Warszawa, Chmielna 25—1.

№ 20811.—3—5



Książka wkładowa № 219, wydana z Suwalskiego Tow. Wz. Kr. na imię Michała i Józefy małż. Wasilewskich — zaginęła.